

Drugie życie homofobów

Autor tekstu: **Bogusław Siemiątkowski**

Żaden z przyjaciół nie uznał go za zbyt zarozumiałego, gdy ogłosił im, że pewnego dnia zostanie ministrem. Gdy odmówił udzielania ślubów homoseksualistom, pomimo tego, że prowadzenie ceremonii było jego obowiązkiem, koledzy z partii stanęli za nim murem. Podziwiany za odwagę głoszenia konserwatywnych idei w rządzonej przez socjalistów Hiszpanii i za przebojowość w radzie miejskiej Palmy de Mallorca, Javier Rodrigo de Santos nie zamierzał jednak pozostać na stałe lokalnym politykiem. Marzył mu się Madryt.

Jako wschodząca gwiazda prawicowej Partii Ludowej, uosabiał współczesne konserwatywne cnoty. Młody, przedsiębiorczy i jednocześnie wierny tradycji ojciec piątki dzieci. To tacy politycy jak on mieli stać się symbolem nowego konserwatyizmu w Hiszpanii, który pokona zepsutych i wyzutych z wartości socjalistów pod wodzą Zapatero. Zdawać by się mogło, że wszystko układało się tak jak powinno. Będąc wiceburmistrzem, Santos starał się pielęgnować wizerunek bogobojnego wysokiego urzędnika. Cała wyspa mogła dowiedzieć się, jak wraz ze swoją żoną, członkinią tej samej partii co on, regularnie oddawał się modłom w swoim biurze. Niedługo jednak potem, do mieszkańców Majorki miała dotrzeć wiadomość o tym w jaki to sposób, ten ciężko pracujący burmistrz spędzał czas będąc już poza biurem.

Mirko, brazylijska męska prostytutka nie był wcale tak okrutny dla Santosa. Wspominał jednak swojego klienta z wyraźną sympatią. Wiceburmistrz miał być naprawdę przyjaznym gościem, zupełnie nie dającym po sobie poznać, że jest jedną z najważniejszych postaci na tej wyspie. Ot, taki klient na którego się czeka zawsze z utęsknieniem. Który dużo płaci, dobrze się bawi i ładnie pachnie. Zabawa faktycznie musiała być przednia, gdyż jak informował Mirko, często po zażyciu jakiś narkotyków, Santos zamawiał jeszcze dwóch lub trzech chłopców, płacąc za wszystko kartą służbową.

I właśnie to wzbudziło niepokój służb podatkowych Majorki. Zauważyły one, że regularnie w godzinach porannych wiceburmistrz płacił nieproporcjonalnie wysokie kwoty za usługi w...pralni. Po krótkim dochodzeniu wyszło na jaw, że była ona przykrywką dla gejowskiego domu publicznego, „Dom Alfreda”. Prokuratura ustaliła, że Santos w ciągu dwóch lat na spotkania z Mirko, jego kolegami oraz narkotyki wydał z miejskiej kasy — bagatela — ponad 50 tyś. euro.

Już jako eks-wiceburmistrz i zgasła gwiazda konserwatystów, Santos wyjawiał, że między styczniem 2006 a czerwcem 2007 używał swojej służbowej karty kredytowej do opłacania wizyt w tym diabelskim przybytku. Według świadków, potrafił za jedną noc wydać nawet 1500 euro — i to kilka razy w tygodniu.

Po tym jak cała sprawa wyszła na jaw, Santosowi nie pozostało więc nic innego jak tylko postąpić jak prawdziwy mężczyzna i uciec z wyspy jak najdalej, zostawiając żonę samą wraz z piątką dzieci. Jak ustalono, wyjechał ukrywać się — o ironio! — do Madrytu, zaś Hiszpanie zaczęli zastanawiać się jakim to w końcu wartościom wierni są ci konserwatyści.

Nie pierwszy to już raz, gdy prawicowy polityk czy aktywista, posługujący się na co dzień homofobicznym językiem i konserwatywną retoryką, okazuje się prowadzić drugie życie nie stroniąc od używek, narkotyków i młodych chłopców. Symbolicznym przykładem takiej postawy był Nicky Crane, brytyjski neonazista i jeden z współtwórców międzynarodowej sieci Blood and Honour, znanej także w Polsce pod nazwą Krew i Honor. Ten brutalny skinhead, odpowiedzialny m.in. za organizowanie w pociągach napadów na młodych czarnoskórych chłopców, bójk w metrze, ten recydywista powiązany ze światkiem przestępczym, wiódł w tym samym czasie podwójne życie, regularnie bywając w gejowskich klubach, występując w gejowskich filmach porno, a nawet będąc w 1986 roku jednym z organizatorów londyńskiej Gay Pride (odpowiednik polskiej „Parady równości”), aby umrzeć w 1993 roku w wyniku choroby wynikłej z AIDS. Nic dziwnego, że od tej pory scena gejowska patrzy ze złośliwą podejrzliwością na polityków obnoszących się ze swą wrogością wobec homoseksualizmu, jednocześnie żarliwie podkreślających przywiązanie do rodzinnych wartości. I jak tylko ma możliwość, z rozkoszą ujawnia jakieś pikantne szczegóły na temat ich drugiego życia.

W 2000 roku berliński lewicowy Tageszeitung opublikował raport zatytułowany „Jorg po prostu chce się przytulić”, z którego można było się dowiedzieć, że austriacka społeczność gejowska twierdzi, że ma dowody na to, że Jorg Haider jest gejem. Polityk ten prezentował klasyczny zestaw prawicowych poglądów; od bezkrytycznego uwielbienia wolnego rynku, antyimigracyjnej retoryki, aż po oklepane odwoływanie się do mitycznych starych dobrych konserwatywnych wartości, mających być trzonem zdrowego społeczeństwa, na którego straży stać miała rodzina, ale tylko pod warunkiem, że byłaby ona heteroseksualna. Tageszeitung był wobec niego bezlitosny. Wielu członków wiedeńskiej sceny gejowskiej miało stwierdzić, że ten prawdziwy prawicowiec regularnie uprawiał seks z nieletnimi. Gdy stał się bardziej rozpoznawalny, Haider miał wybrać bezpieczną seksturystykę do pobliskiej Słowacji, gdzie pełnoletność osiąga się już w wieku 15 lat. W raporcie nie omieszkało też wspomnieć o jego rzekomym uzależnieniu od kokainy oraz romansie ze swoim prywatnym sekretarzem.



Gdy dyskusja o Haidera życiu prywatnym zaczęła się coraz bardziej rozkręcać, jedna z austriackich gejowskich organizacji, Homoseksualna Inicjatywa, ogłosiła, że wie o jego skłonnościach od mniej więcej 10 lat i cieszy się, że w dzisiejszych czasach, plotki o czymś homoseksualizmie nie prowadzą już do załamania politycznej kariery. Faktycznie, o wtrąceniu Haidera w polityczny niebyt zadecydowała jednak nie jego rzekoma orientacja seksualna ale nacechowane ksenofobią i ukrytymi neonazistowskimi aluzjami poglądy polityczne. W tym przypadku, demokracja wyszła obronna ręką.

Jednak prawdziwym zagłębiem takich historii pozostaje nadal Ameryka. Informacje o politykach Partii Republikańskiej, którzy w czasie dnia zwalczają Sodomę, zaś w nocy biorą udział w orgiach Gomory, zdaje się, że wywalczyły już sobie stałe miejsce w przekazach medialnych. Richard Curtis, na przykład zbudował swój wizerunek twardego konserwatysty na konsekwentnym sprzeciwie wobec jakichkolwiek ustępstw na rzecz homoseksualistów. W 2006 roku głosował przeciwko ustawie zakazującej dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Rok później głosował przeciw ustawie zezwalającej na zawieranie związków partnerskich dla gejów i lesbijek. Nie przeszkodziło mu to, w tym samym roku podrywać w księgarni dla dorosłych, gejowskiego aktora porno, z którym później spędził noc w hotelu. Curtis miał pecha. Kochanek chciał czegoś więcej — jego pieniędzy. Zażądał od polityka 1000 dolarów w zamian za to, że nie ujawni jego sekretu. W odpowiedzi Curtis wytoczył mu proces za rzekome fałszywe wymuszanie pieniędzy. I to był błąd. Nie dość, że w trakcie postępowania wyszło na jaw, że jednak jest gejem, to do tego jeszcze opinia publiczna dowiedziała się, że ten żonaty ojciec dwójki córek, lubił nosić na sobie pod garniturem damskie ciuszki.

Kolejny powód do Schadenfreude dał Demokratom senator z Idaho, Larry Craig. Lecąc do swojego rodzinnego stanu, nie omieszkał zrobić sobie krótkiej przerwy, lądując w Minnesocie z zamiarem poderwania w publicznej męskiej ubikacji nieznanego mężczyzny. Do takich zdarzeń dochodzi w stanach niezwykle często. Męskie szalety są świadkami niekończących się gejowskich orgii, nic dziwnego więc, że policjanci starają się ukrócić te igraszki. Craig miał pecha. Tym razem, ten niewinnie wyglądający blondyn, który wpadł w oko senatorowi okazał się przynętą. Craig nie wiedząc o tym, wszedł do kabiny sąsiadującej z tą, w której od 10 minut siedział Dave Karsnia i zaczął nawiązywać kontakt. Jak wynika z policyjnego raportu, senator najpierw ustawił swą torbę przy drzwiach tak, aby zasłaniała to, co dzieje się w środku. Następnie stukając prawa stopą o podłogę wysłał sygnał do siedzącego obok oficera, że jest zainteresowany bliższym poznaniem. Aby inspektor Karsnia nie miał już żadnych wątpliwości, senator zbliżył swą prawą stopę, do jego lewej aby następnie ją dotknąć. Wtedy to właśnie Craig ujrzał policyjną oznakę. Mandat za lubieżne zachowanie w miejscu publicznym wyniósł 575 dolarów. Senator po początkowych wahaniach, przyznał się policjantom do wszystkiego, licząc na to, że o sprawie nikt się nie dowie. Mylił się i tym razem. Gdy prasa zaczęła pisać także o jego wcześniejszych gejowskich przygodach, przypomniano o tym, że już w 1982 roku,

dziennikarze pisali o rzekomym molestowaniu przez Craiga nieletnich chłopców pracujących w Kongresie jako pomocnicy. Co ciekawe, obok tych informacji pojawiła się również ta, o słabości tego konserwatywnego polityka do kokainy. Czy kogoś to jeszcze dziwi?

Ale najbardziej charakterystyczna dla takich przypadków była historia burmistrza Spokane ze stanu Waszyngton. Jim West był niestrudzonym bojownikiem w obronie wartości rodzinnych, nie cofając się nawet przed poddaniem w wątpliwość praworządnej orientacji seksualnej swoich oponentów. Wiadomość o tym, że w czasie pracy serfował po internecie w poszukiwaniu młodych chłopców, których później miał zaciągać do łóżka, spadła na niego jak grom z jasnego nieba. Jak przystało na Republikanina, przedstawił siebie jako ofiarę, której życie prywatne zostało brutalnie poszargane. „To nie wasz zasrany interes” ryknął na pytanie dziennikarza, czy mógłby rozwinąć czego dokładnie się wstydzi, a wstydził się jak sam wcześniej przyznał, jedynie tego, co robił w czasie prywatnym. Jako burmistrz przyjął pozycję silnego wroga wobec praw dla homoseksualistów, popierając między innymi rozporządzenie zabraniające gejom i lesbijkom pracy w zawodzie nauczyciela w publicznych placówkach. Nie przeszkadzało mu jednak to w regularnym przebywaniu na gejowskich stronach internetowych i ściąganiu z nich znaczącej ilości zdjęć pornograficznych. Wpadł gdy lokalna gazeta, po informacjach o tym, że w zamian za seks zatrudnia on młodych mężczyzn, wystawiła na niego pułapkę. Informatyk podszywający się pod 18 letniego ucznia liceum, skontaktował się z burmistrzem poprzez gejowski czat internetowy. Zapis rozmowy został następnie ujawniony przez gazetę, co było początkiem końca Westa, który w wyniku tego skandalu musiał opuścić swoje stanowisko.

Spółeczność gejowska nie zamierzała jednak mieć mu za złe jego wcześniejszego zachowania, zwracając uwagę na to, że w gruncie rzeczy był on jedną z ofiar tej samej konserwatywnej ideologii, której pada wielu amerykańskich gejų i lesbijek. Będąc niewolnikiem swojego politycznego pochodzenia i tłumiąc pragnienia, stawał się z każdym rokiem coraz bardziej gorzki i samotny. W gruncie rzeczy więc, burmistrz zasługiwał nie na potępienie, ale współczucie.

Republikanie z kolei całą winę zrzucili na Demokratów, twierdząc, że to właśnie za ich sprawką, zepsucie publiczne w Ameryce sięgnęło tak nieobliczalnych rozmiarów, że nawet bogobojni politycy prawicy mają problemy z zachowaniem cnotliwego życia. Prawica grzeszy po prostu dlatego, że lewica zniszczyła wartości rodzinne. Czemu jednak, ci konserwatywni politycy nie myśleli o swojej rodzinie właśnie wtedy, gdy tak beztrudnie spędzali czas w ramionach innych mężczyzn? Może nie byłoby wtedy potrzebne to, co przytrafiło się rodzinie Santosa, która w poczuciu ogromnego wstydu musiała uciekać z Majorki gdzieś w głąb Hiszpanii, aby właśnie tam próbować na nowo odbudować swoje życie rodzinne.

[Bogusław Siemiątkowski](#)

Publicysta

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-09-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6099) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6099>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl